

Thiberville, francuski skandal!

List 12

Po dwóch latach wytrwałej intrygi biskup diecezji Évreux J.E. Christian Nourrichard usuwa proboszcza Thiberville, na którego nakłada potem ekskomunikę z tej prostej przyczyny, że nadal zamieszkuje... w swoim dotychczasowym probostwie. Ksiądz Michel przebywa w budynku plebanii całkowicie legalnie, ponieważ już w momencie zaistnienia sporu solidarne z proboszczem władze Thiberville jako właściciel budynku oddały go do dyspozycji księdza.

Historia z Thiberville jest prosta: pewien biskup progresista, którego diecezja przechodzi całkowitą dechrystianizację chce zniszczyć ostatnią parafię, w której ciągle jeszcze tętni katolickie życie. Miejscowy proboszcz, pełniący tę funkcję od przeszło 20 lat, odmawia przyjęcia woli biskupa i otrzymuje w tym wsparcie swoich parafian oraz reprezentantów miejscowych władz. Biskup próbuje narzucić swą decyzję przybywając na początku 2010 roku do Thiberville, ale zostaje dosłownie [przepędzony](#) przez parafian.

Biskup nie zmienia jednak decyzji o scaleniu Thiberville z innymi parafiami i utworzeniu nowej jednostki. Koniec końców udaje mu się sprawę wygrać przed Trybunałem Sygnatury Apostolskiej, do którego od decyzji odwołał się również ksiądz Michel.

Zostaje zatem powołany odpowiadający planom biskupa nowy proboszcz, podczas gdy ksiądz Michel nie otrzymuje żadnego przydziału. Cały problem polega na tym, że gmina Thiberville postanawia oddać księdzu Michelowi w użytkowanie proboszczówkę, jako że w ramach przegrupowania ma ona przestać pełnić dotychczasową funkcję. Jednakże nie akceptuje tego bardzo otwarty i tolerancyjny bp Nourrichard, skądinąd ochoczo biorący udział w uroczystościach święcenia kobiet w kościele anglikańskim. Oto powód ekskomunikacji „motu proprio” księdza Michela...

Nie drążąc dłużej kwestii win i zasług obu stron w tej niewesołej sprawie, można przynajmniej dokonać podsumowania powyższej machinacji. Przede wszystkim z liturgicznego punktu widzenia.

ZBYT KATOLICKA PARAFIA

Przedtem parafia Thiberville obejmowała 14 wiosek pod opieką księdza Michela, które stanowiły niezwykle żywą wspólnotę katolicką cechującą się największym potencjałem misyjnym w diecezji Évreux. To kościół w Thiberville wypełniony po brzegi podczas wszystkich trzech niedzielnych mszy, to objazdowa posługa księdza w pozostałych kościołach, to liczne grupy dzieci przychodzących na katechizację, zaangażowanie wiernych, chmara ministrantów, różne bractwa, to wszystkie kościoły kantonu cudownie odrestaurowane, msze w tygodniu regularnie celebrowane, nabożeństwa pogrzebowe odprawiane przez samego proboszcza, itd. Krótko mówiąc – jedno z ostatnich miejsc na prowincji, które można by wskazać jako wzór wspólnotowego życia wszystkich wiernych. Jest to też przykład, jak należy realizować wolę Papieża, zważywszy że msze „zwyczajne” były najpobożniejszymi z możliwych, a msze „nadmierzające” najnaturalniej wpisywały się w życie parafii. Wróćmy jeszcze do tej kwestii.

Późniejsze Thiberville oznacza ponurą mszę niedzielą, na której zbiera się już ledwie trzydzieści osób: jakaś dziesiątka wiernych ze starej parafii plus około dwudziestu innych z parafii zgrupowanych obecnie z Thiberville. Msze w tygodniu? Zniesione. Katecheza dzieci? Pozostało ich maksymalnie dwadzieścioro. Krótko mówiąc, Thiberville dołączyło do pakietu zwyczajnych parafii francuskich i może teraz przekonać się, czym jest osławiony „kryzys Kościoła”, którego udawało mu się dotąd uniknąć dzięki gorliwości miejscowego proboszcza.

W sprawie tej ucierpiały też i inne obszary, wśród nich „reforma reformy”, której życzył sobie Ojciec Święty i na którą, jak zapewne każdy zauważył, bp Nourrichard nijak nie jest uwrażliwiony. Forma nadzwyczajna rytu rzymskiego została więc skazana w Thiberville na banicję. A tym sposobem cała diecezja Évreux jest teraz

pozbawiona mszy niedzielnej według mszału Błogosławionego Jana XXIII.

I co tu dużo mówić, biskup Nourrichard gotów byłby dobrowolnie przysiąc, że kwestia liturgiczna nie ma ze sprawą Thiberville nic wspólnego...

W istocie, aż do „odstawienia na boczny tor” ksiądz Michel celebrował mszę tradycyjną w Thiberville osobiście w każdą niedzielę o godzinie 17, po odprawieniu z największą czcią i w najbardziej ortodoksyjny sposób mszy porannych w formie zwyczajnej.

Należy nadmienić, iż proboszcz przez wiele lat urzeczywistniał w swej parafii pokojowe współistnienie obu form jednego rytu rzymskiego. Cotygodniowa msza tradycyjna była w Thiberville odprawiana w zasadzie od 1996 roku. Ksiądz Michel przejął wówczas ten obowiązek po swoim sąsiedzie, bardzo cenionym wśród wiernych proboszczu sąsiedniej parafii, który celebrował mszę tradycyjną póki nie zabrała go śmierć.

W pewnym sensie, a ściślej na pewno, ksiądz Michel jest kimś, kto zdołał uczynić ze swej parafii laboratorium wzajemnego ubogacania się obu form rytu rzymskiego. Jednym słowem był to proboszcz „reformy reformy”, idealnie funkcjonujący w duchu motu proprio Summorum Pontificum.

BISKUP POGARDLIWIE TRAKTUJĄCY POWIERZONYCH KSIĘŻY, WIERNYCH I PAPIEŻA!

Dlaczego wracamy tutaj do tak bolesnej sprawy? Otóż, obok innych aspektów jest ona symptomatyczna dla postawy biskupów sprzeciwiających się Motu Proprio Benedykta XVI. Cóż z tego, że biskup dla pozorów będzie zapewniał, iż jego decyzja zniesienia parafii w Thiberville nie ma nic wspólnego z kwestią liturgiczną. Fakty mówią same za siebie.

Właściwie niewiele czasu wystarczyło biskupowi Nourrichard’owi i jego ludziom, by zburzyć tę cudowną rzeczywistość motu proprio wpisanego w życie spokojnej wiejskiej parafii. Prawdę powiedziawszy po odejściu księdza Michela msza tradycyjna o godzinie 17 nie została zniesiona z dnia na dzień. Właściwie przewidziana została na 6 marca, jak to Państwo mogą zobaczyć [na następującym video](#).

Widok to zarazem dramatyczny i skandaliczny. Dramatyczny, ponieważ przykro oglądać księdza odprawiającego liturgię, której najwyraźniej nie zna. Skandaliczny, gdyż okaleczanie liturgii przekracza tu wszelkie pojęcie i trudno powstrzymać się od skojarzenia, że odpowiedzialność za tę pozorowaną celebrację spada na biskupa.

Oglądane sceny dowodzą całkowitego braku szacunku i miłości biskupa Nourrichard’a dla powierzonych księży i wiernych. Wysłał on księdza nie mającego pojęcia o zasadach celebracji formy nadzwyczajnej, który bez przygotowania ma odprawić taką właśnie mszę dla zdeorientowanych wiernych.

Obrazy mówią za siebie: gdyby ksiądz nie ogłosił na początku mszy, że odprawia w rycie rzymskim nadzwyczajnym, nikt nie byłby w stanie tego odgadnąć! Nowe czytania, niewłaściwe zorientowanie celebransy, kolory ornatu bez związku z okresem liturgicznym, liturgia słowa czytana przez wiernych. I przede wszystkim ksiądz totalnie zagubiony pośród tego wszystkiego, nie mający pojęcia, co i kiedy ma robić. Do tego stopnia, że biedny człowiek w obliczu swych bezowocnych usiłowań, przechodzi w końcu do odprawiania mszy Pawła VI, w trakcie jednej celebracji...

Mając przed oczami tak wielkie marnotrawstwo, zastanawiamy się, czy biskup Évreux nie kpi sobie ostatecznie z samego papieża: na płaszczyźnie, na której Benedykt XVI nie ustaje w staraniach o pogodzenie chrześcijan, bp Nourrichard sieje niezgodę i wzbudza urazę, co więcej, posuwa się do przewrotnego użycia motu proprio Summorum Pontificum, jako narzędzia odwetu. Łatwo w tym momencie zrozumieć zniechęcenie i gniew, które towarzyszą dziś katolikom z Thiberville.

I słowa biskupa wyjaśniającego, że istnieje możliwość, by celebracja formy nadzwyczajnej została przywrócona, o ile pojawi się stała grupa wiernych, która zwróci się z odpowiednią prośbą, nie uspokoją bynajmniej sytuacji... Bowiem miejscem, czy też grupą, wobec której określenie „stała” jeszcze przed kilkoma tygodniami było właściwe i nie stanowiło żadnego problemu, są właśnie wierni z Thiberville. Stała grupa istnieje tam już od 15 lat.

Stała grupa? Ekscelencjo, z kogo ta drwina?